

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 10 (510)

NIEDZIELA 9 MARCA 1969

ROK XI

**DIALOG**

### ODŁĄCZENI BRACIA

Ostatnie zebranie Stowarzyszenia Mężów Katolickich w parafii Paryskiej odbyło się pod znakiem dyskusji na temat stosunku katolika do innych ugrupowań chrześcijańskich i do ateizmu.

Widząc zainteresowanie powyższymi problemami spróbujmy sobie uświadomić kilka myśli owianych atmosferą soborową, dotyczących wspomnianych problemów.

Dla przejrzystości, najpierw zwrócimy uwagę na problem: stosunku katolika do innych ugrupowań chrześcijańskich.

Problem rodzi się stąd, że przecież jeszcze bardzo niedawno kontaktowanie się z ludźmi innego wyznania, a zwłaszcza uczestniczenie w ich czynnościach religijnych było „groźnie” zakazane. Zdarzały się wypadki, że katolicy uczestniczący w pogrzebie protestanta zostawali przed bramą cmentarza, lub przed domem kultu, nie śmiaąc brać udziału w obrzędzie. Aż tu nagle groźba owego zakazu zmalała do zera. Słyszymy o wspólnych modlitwach różnych wyznań chrześcijańskich, o wypożyczeniu Katedry przez biskupa katolickiego niekatolikom, itd. Już zupełnie się przekonamy o zmianie, jeżeli weźmiemy do ręki dekrety soborowe; o „Ekumenizmie” lub o „Kościele Wschodnim”. Spotkamy tutaj prawdziwą zachętę Ojców Soboru do podejmowania szczerego dialogu z „braćmi odłączonymi”.

Może dziwić taka nagła zmiana „kursu”, pozwólmy jednak niech przemówią „racje” dotyczące omawianego problemu.

Kontakt z „innowiercami” bardzo często rodził różne wątpliwości. Ponieważ nie zawsze był dostęp do książek i nie można było podnieść słuchawki telefonicznej by usłyszeć głos teologa, który chętnie zajęłby się trudnościami, dlatego wątpliwo-

ści przynosiły ludziom bardzo wiele utrapień. Dla zaoszczędzenia ludziom trudności Kościół zalecał niekontaktowanie się.

W pewnym okresie społeczności religijne były zarazem społecznościami politycznymi. I kontaktowanie się społeczności różnych religijnie, a więc różniących się i politycznie, było bardzo często zarzewiem konfliktu. Nie chcąc pogłębiać już i tak dużych różnic między wyznaniem chrześcijańskimi Kościół Katolicki nakazywał separowanie się od nich.

Nie znaczy to jednak, że Kościół wówczas nie czytał w Ewangelii słów „... aby byli jedno”, lecz jedynie kierował się zasadą, która, gdy nie można czynić dobrze — każe wybierać mniejsze zło.

Obecnie, kiedy nie zachodzą już poprzednio omawiane racje i kiedy zrozu-

mienie problemów ogólnie ludzkich jest daleko głębsze niż kiedyś, Kościół przypomina w całej rozciągłości naukę płynącą z modlitwy Chrystusa o jedność.

Zwróćmy uwagę, iż słowa Chrystusa Pana zawarte w „modlitwie o jedność” brzmią wyjątkową nutą, o specjalnej wartości; takiej, jaką przypisujemy jedynie słowom wypowiedzianym w godzinie śmierci, a więc słowom, które zawierają testament życiowy. W tej modlitwie, która ściśle poprzedza mękę, Chrystus zostawił nam znamienne słowa: „... aby byli jedno, jak i my”. W tej samej modlitwie, znajdujemy jeszcze raz te słowa powtórzone: „aby wszyscy byli jedno jak Ty, Ojczy, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał”.

Sobór był w pełni świadom znaczenia powyższych słów kiedy skierował zachętę do wszystkich wiernych Kościoła katolickiego

(Dokończenie na str. 9)

W poprzednim numerze naszego tygodnika donosiliśmy, że Frank Borman — kapitan pojazdu kosmicznego który parokrotnie okrążył księżyc — został przyjęty na audiencję prywatnej przez Ojca św. Dziś przedstawiamy fotografię, wykonaną podczas rozmowy słynnego kosmonauty z papieżem Borman nie jest katolikiem, ale wizyta u zastępcy Piotra wywarła na nim wielkie wrażenie.





# Stopo Boże

Czytając Ewangelię na niedzielę dzisiaj nie sposób nie zwrócić uwagi na niezwykły fakt, który wydawałby się trudny do uwierzenia, gdyby nie to, że potwierdzają go trzej ewangeliści. Jezus wyleczył człowieka, który był opętany przez szatana i zarazem niemy. A jak powiada św. Mateusz — także głuchy. Sprawił więc jednocześnie trzy cuda, wypędzając z nieszczęśnika czarta oraz przywracając mu słuch i mowę.

Mimo to jest rzeczą zrozumiałą, że faryzeusze starali się interpretować te cuda złośliwie, przypisując je interwencji czartowskiego księcia: od dawna już nieustannie czyhali, by w czynach lub słowach Zbawiciela znaleźć pretekst, który by pozwolił źle o Nim mówić. Wydaje się jednak czymś wprost nie do wiary, że natychmiast po tych trzech niezwykłych cudach, ośmielił się żądać cudu bardziej przekonującego: Jeśli jesteś istotnie tym, za którego się podajesz — powiedzieli — jeśli jesteś naprawdę wysłany przez Boga, spraw znak na niebie, spraw cud, który poświadczy, że Bóg jest z Tobą.

A przy tym wiadomo, że nie tylko oni — faryzeusze — rozumowali w ten sposób. Także ziomkowie Jezusa domagali się, żeby dokonał cudu wśród nich. A ponieważ nie uczynił zadość ich prośbie, zaczęli wątpić w cuda, które sprawił w Kafarnaum i w innych miastach. Nawet Herod, który nigdy nie przywiązywał wagi do cudów, o jakich słyszał, żywił nadzieję, że Jezus dokona jakiegoś cudu w jego domu.

Podobnie i dzisiaj. Dla wielu współczesnych nam ludzi wszyst-

kie cuda przedstawione w Ewangelii nie są dostatecznie przekonujące. W każdym z nich doszukują się jakichś szczegółów, jakichś niejasnych punktów, które nie pozwalają im uwierzyć w ich prawdziwość.

A przy tym właściwie chcieliby uwierzyć; jednakże po to, żeby uwierzyć, chcieliby ujrzyć cud. Cud dokonany na ich zamówienie. Cud, który pasowałby do ich wymagań. Ponieważ Bóg nie spieszy się, żeby ich zadowolić — nie wierzą, nie mogą uwierzyć.

Czyżbyśmy zatem powinni są-

dzić, że ludzi tych cechuje nadmierny krytycyzm. że w gruncie rzeczy są pozytywni, ale chcieliby — jak Tomasz — sprawdzić wszystko osobiście, namacalnie? Nie, niestety, tak nie jest. Bo oto widzimy, że nawet najbardziej dziwny zarzut, podniesiony przeciwko religii, przekonuje tych samych ludzi bez trudu. W takich wypadkach nie są już dociekliwi; nie są już krytyczni i przesadnie ostrożni. A przy tym jakże skorzy są wówczas do natychmiastowego wyciągania najdalej idących wniosków: jeśli na przykład dowiedzą, że jakiś ksiądz upadł, uważają, że mają prawo przeczyć istnieniu Boga.


Dziwne, trudne do wytłumaczenia zjawisko. W jednych przypadkach nadmierny krytycyzm, w drugich najdalej posunięta lekomyślność. Wytłumaczenie tak pełnego sprzeczności, tak nielogicznego postępowania ludzi mają-

(Dokończenie ze str. 9)

## Ewangelia

NA 3. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (9 marca)

(Według św. Łukasza II, 14-28)



W owym czasie Jezus wyrzucił złego ducha, który był niemy. A gdy zły duch wyszedł, niemy zaczął mówić i tłumy były zdumione. Lecz niektórzy z nich rzekli: „Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzucił złe duchy”. Inni zaś chcąc Go podejść, domagali się od Niego znaku z nieba. On jednak znając ich myśli, rzekł do nich: „Każde królestwo w sobie rozdwojone pustoszeje i dom na dom się wali. Jeśli więc i szatan sam przeciw sobie jest w rozdwojeniu, jakże się ostoi jego królestwo? Bo mówicie, że Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy. Lecz jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to wasi synowie przez kogo je wyrzucają? Dlatego oni będą waszymi sędziami. A jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go, zabierze wszystką jego broń, na której polegał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie; a kto nie zbiera ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając wypoczynku. A gdy go nie znajduje, mówi: Wrócę do swego domu, z którego wyszedłem. Przychodzi i zastaje go wymiecionym i ozdobionym. Wówczas idzie i bierze siedem innych duchów złośliwszych niż on sam; wchodzi i mieszka tam. I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni”. Kiedy to mówił, jakaś kobieta z tłumu podniesionym głosem zawołała do Niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssal!” On zaś odpowiedział: „Owszem, bardziej błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”.

## Zmysł bezpieczeństwa (2)

Wymowa statystyk jest przerażająca. W ciągu roku ponad milion pracowników ulega nieszczęśliwym wypadkom w pracy. W każdy dzień robotcy około 15 robotników traci życie w pracy, zostawiając po sobie dramat i ból a często bywa, również i żal Bo ci, którzy zostali osieroceni, mieli prawo liczyć na tego, który zginął. W ogromnej większości wypadków bowiem nie maszyna — ale człowiek, często ten, który zginął, jest odpowiedzialny i ponosi winę za to, że został zabity lub okaleczony.

To trzeba przemyśleć. Dziś nikt z nas nie żyje sam dla siebie. Bezpieczeństwo każdego z nas zależy się o bezpieczeństwo wszystkich z którymi żyjemy lub spotykamy się w pracy czy na ulicy lub drodze. Kto na rusztowaniu lekkomyślnie naraża swoje życie nie zachowując przepisów bezpieczeństwa — ten nie będzie ich przestrzegał również przy kierownicy samochodu i stanie się zagrożeniem dla życia innych.

Niedawno przy wjeździe do Paryża, w wypadku samochodowym zginął ojciec, matka i troje dzieci. Jechali samochodem najsumiennie przestrzegając przepisy jazdy. Niestety, spotkali kogoś, kto niedbale prowadząc samochód stał się ich mordercą.

Poszanowanie dla przepisów bezpieczeństwa już w małym dziecku trzeba zacząć wyrabiać wtedy, gdy się z nim przez ulicę przechodzi, gdy się je do samochodu bierze. Dziecko bowiem uczy się prowadzić samochód już od tej chwili, gdy pierwszy raz siądzie do wozu obok ojca. Później ono w ten sam sposób będzie prowadziło. Kto

sam nie przestrzega zasad bezpieczeństwa czy to w pracy, czy przy kierownicy, ten i dziecku swojemu tę samą grzeszną lekkomyślność przekaże, a co jeszcze gorsze — nie wyrobi w nim szacunku dla życia. Bo ostatecznie właśnie o to chodzi. O poszanowanie życia i zdrowia własnego i wszystkich innych ludzi. Szacunek dla życia i zdrowia jest nie tylko nakazem policyjnym, ale obowiązkiem sumienia.

Niestety, coraz więcej jest takich, na których już tylko strach i policja działa :

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 9 MARCA

Św. Franciszki Rzymianki, Wdowy

PONIEDZIAŁEK 10 MARCA

Św. Czerdzestu Męczenników

WTOREK 11 MARCA

Św. Konstantego, Wyznawcy

ŚRODA 12 MARCA

Św. Grzegorza Wielkiego, Papieża, Wyznawcy i Doktora Kościoła

CZWARTEK 13 MARCA

Św. Krystyny, Dziewicy i Męczenniczki

PIĄTEK 14 MARCA

Św. Matyldy, Cesarzowej

SOBOTA 15 MARCA

Św. Klemensa Dworzaka, Wyznawcy

obawa kary pieniężnej, utraty prawa jazdy lub wydalenia z pracy.

Przy obecnym rozwoju techniki i mechanizacji życia poszanowanie dla przepisów bezpieczeństwa przestało być prywatną i osobistą sprawą pojedynczego człowieka, a stało się społecznym obowiązkiem wszystkich ludzi. Przepisy bezpieczeństwa zarówno w pracy jak i na drodze, przy obsłudze maszyn, na rusztowaniu, czy przy kierownicy, obowiązują nie tylko ze względu na policję. Obowiązują każdego jako jednostkę, jako członka społeczeństwa, a jeszcze więcej jako chrześcijanina.

Nie tak dawno Papież przypominał, że wszystkie zaniedbania przy kierownicy są grzechem. Takim samym grzechem jest również lekkomyślność i zaniedbanie bezpieczeństwa w pracy: zarówno ze strony pracownika jak i pracodawcy. Powiedźcie, czy wy spowiadacie się z tych grzechów?

Często przyczyną zaniedbań zasad bezpieczeństwa jest chciwość i chęć zysku. Może mniej byłoby pyłicy wśród górników, gdyby nie chęć większego zarobku podczas dodatkowych i nadliczbowych godzin pracy, gdyby płucom zostawić te wszystkie godziny czystego powietrza, jakich potrzebują dla wyrzucenia nagromadzonego pyłu.

Jednak nie licząc się ze zdrowiem, chcemy więcej pracować i szybciej, więcej zarobić. Szybciej jedziemy samochodem, aby zyskać kilka minut na dodatkową pracę i dodatkowy zarobek. Ta sama chciwość u pracodawców również powoduje zaniedbania przepisów bezpieczeństwa pracy robotników. Zaniedbują oni albo konieczne urządzenia zdrowotne, albo przez palce patrzą na zaniedbania robotników, albo też narzucają im takie tempo pracy, które musi prowadzić do katastrofy.

Wszystko zaś streszcza się w tym, że nie wyrobiliśmy w sobie dostatecznego poszanowania dla życia i zdrowia, a stąd plynie zaniedbanie zasad bezpieczeństwa. Jak od dziecka wychowujemy człowieka by nie kradł ani nie kłamał, tak od dziecka trzeba w nim wyrabiać szacunek dla życia i dla wszystkiego, co zabezpiecza życie i zdrowie. Nie ze strachu przed policją, ale jako obowiązek sumienia wobec Boga i społeczeństwa.

Ks. Kan. W KIEDROWSKI

## Bekeja

NA 3. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (9 marca)

(Z listu św. Pawła Apostoła do Rfezjan 5, 1-9)

Bracia: Bądźcie naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane, i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczność Bogu. O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym, ani o tym, co haniebne, ani o niedorzecznym gadaniu lub błażnistwie, co wszystko jest niestosowne. Raczej winno być wdzięczne usposobienie. O tym bowiem bądźcie przekonani, że żaden rozpustnik ani nieczysty, ani chciwiec — to jest bałwochwalca — nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusa i Boga. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowami. Wskutek tych bowiem rzeczy nadchodzi gniew Boży na synów buntu. Nie bądźcież więc ich współuczestnikami! Albowiem niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości. Owoc bowiem światłości — to wszystko, cokolwiek jest prawością i sprawiedliwością i prawdą.



# Le Sviaato KATOLICKIEGO

## ŚMIERĆ POETY

W dniu 13 lutego zmarł w Londynie, w szpitalu George's, Kazimierz Wierzyński, jeden z najwybitniejszych poetów polskich. W dniu 13 lutego w godzinach popołudniowych Kazimierz Wierzyński doznał gwałtownego osłabienia serca i został przewieziony do szpitala. Jeszcze tego samego dnia wieczorem nastąpił drugi atak — i po paru minutach Wierzyński już nie żył.

Jego zgon jest bolesnym ciosem dla poezji polskiej, szczególnie tu — na emigracji.

Porywająca i pełna młodzieńczego optymizmu twórczość postawiła Kazimierza Wierzyńskiego w szeregu najwybitniejszych poetów nie tylko doby współczesnej. Nazwisko Jego zapisane zostało w rządzie czołowych autorów polskiej twórczości poetyckiej; choćby wspomnieć jego utwory zamknięte w książkach „Wiosna i wino”, „Wróble na dachu”, „Wielka niedźwiedzica”, „Ziemia wilczyca”, „Wolność tragiczna”, „Krzyże i miecze” i pełen dynamizmu „Laur olimpijski”, za który w 1928 roku, na Olimpiadzie w Amsterdamie, otrzymał złoty medal (dział poezji). „Czarny polonez” jest ostatnim wydanym tomikiem jego poezji.

Kazimierz Wierzyński urodził się w Drohobyczu w r. 1894. W okresie niepodległości przebywał w Warszawie. W czasie woj-

ny początkowo przebywał w Paryżu, potem udał się do Stanów Zjednoczonych. Przez trzema lata wrócił do Europy. — Owdowił żonę Halinę.

## NOWY SEKRETARZ EPISKOPATU POLSKI

*Biskup Bronisław Dąbrowski (lat 52) został wybrany jednomyślnie sekretarzem Konferencji Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów Polski, na 2-dniowym posiedzeniu w Warszawie pod przewodnictwem Kardynała Prymasa Wyszyńskiego. Doniosło o tym agencja Reutersa.*

*Nowy sekretarz jest następcą zmarłego w grudniu ub.r. biskupa Zygmunta Chorońskiego.*

*Ks. Biskup Dąbrowski wchodzi z ramie-*

*nia Episkopatu Polski do tzw. Komisji Mieszanej, która zajmuje się stosunkami między Kościołem i władzami komunistycznymi.*

## MSGR. ETCHEGARY BYŁ W POLSCIE

Sekretarz Komitetu Wykonawczego Konferencji Biskupów Europy, ks. Roger Etchegary, Francuz, który jest zarazem sekretarzem generalnym Episkopatu Francji, wrócił do Paryża po 6-dniowej wizycie w Polsce.

Komunikat wydany przez Polski Episkopat stwierdza, że rozmowy z ks. Etchegary dotyczyły projektowanego zjazdu katolickich biskupów z krajów Europy.

Gość odwiedził ks. kardynała Prymasa i ks. biskupa Bronisława Dąbrowskiego, nowego sekretarza Episkopatu w Warszawie oraz arcybiskupa Bolesława Kominka we Wrocławiu, był także na Jasnej Górze.

## PROPAGANDA I RZECZYWISTOŚĆ W POLSCIE UWAGI PISMA WARSZAWSKIEGO

Dwutygodnik warszawski „Współczesność” przeciwstawia się wycynom propagandy uprawianej przez radio, telewizję i prasę w Polsce. „Gazety — stwierdza to pismo — prześcigają się w stwierdzeniu raz po raz, że bez mała produkujemy w każdej dziedzinie. Po czym czytelnik udaje się do sklepu i usiłuje kupić dla siebie koszulę flanelową. Jeśli w piątym sklepie trafi na swój rozmiar a po miesiącu częstych wizyt znajdzie zarazem rozmiar właściwy i podobający mu się wzór, może się uważać za szczęściarza”.

„Można — pisze „Współczesność” — tak tygodniami szukać termosu do herbaty, jakiejś głupiej części do radia, a nawet bezskutecznie białych chustek do nosa, nie mówiąc o butach. Wszystko jest produkujące, tylko dlaczego przy dziesięciu stopniach mrozu nie otwierają się drzwi w pociągach elektrycznych a w średni upał nie ma czym w tych wagonach oddychać... Przykładów można mnożyć nieskończoną ilość i to dużo drastyczniejszych. Jednocześ-

nie nie na dnia, by człowiek nie przeczytał lub nie wysłuchał jakiej piramidalnej bzdury... Ustawicznie wmawia się nam, że wszystko co się w Polsce dzieje należy do człowieki światowej. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby skutki takiego chlapania jęzorem nie były szkodliwe, gdyby nie podrywały zaufania do tego, co się rzeczywistości dobrego w kraju dzieje”.

„Bardzo powoli — kontynuuje „Współczesność” — z wielkim trudem... zaczynamy gramolić się z nędzy, z brudu i bałaganu na wyższy poziom życia. Jeszcze jedno pokolenie, jeszcze dwa i będziemy na górze, jeśli nic temu nie przeszkodzi. Pokrzykiwanie, że już tam jesteśmy, w sytuacji gdy każdy krok dostarcza dowodów na coś zupełnie odmiennego, jest pospolitym oszukiwaniem, bo bez szansy oszukiwania. Ludzie bowiem jeżdżą za granicę, słuchają radia i znajomych, czytają poważnych publicystów, chodzą także po własnym kraju i dowiadują się jak jest naprawdę, czyli że jest dużo gorzej”.

### Nowość wydawnicza!

Spod pióra dziekana Roty Rzymskiej, ks. inf. Bolesława Filipiaka, wyszły wspaniałe reportaże z Wiecznego Miasta pt.:

### LISTY Z RZYMU

Duży tom bogato ilustrowany do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 15.00 F.

„Niepokalana”

B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

## Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 18)

O godzinie 11 w nocy rozpoczynam wielkopostne obrzędy w kaplicy SS. Zmartwychwstaniek, które do Melbourne sprowadził o. Janus, tworząc piękny i aktywny ośrodek wychowawczy, złożony z sierocińca, szkoły i domu sióstr. Obok na świeżo nabytej dużej parceli ma stanąć polski kościół. Jutro właśnie odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod ten drugi kościół polski w Australii.

Po nabożeństwie około godziny 1 po północy wracam do rezydencji ks. arcyb. Przybywamy prawie o tej samej porze, ks. arcyb. Knox celebrował w katedrze.

### Ostatni etap — Stan Wiktorja

**14 kwietnia, Wielkanoc** — Rozpoczynam uroczysty dzień Zmartwychwstania Pańskiego spotkaniem z młodzieżą i młodzieżą polskich szkół sobotnich. W dużej sali parafialnej przy kościele św. Ignacego w Richmond kilkaset młodzieży (część w harcerskich mundurkach) oraz kilkaset dzieci zgrupowanych według przynależności w kilkunastu szkołach z terenu Melbourne. Z dziećmi nauczycielstwo, a także rodzice. Sala zapelniona. Spoglądam ze wzruszeniem na „na młody polski las” w stolicy stanu Wiktorji. Witają mnie przedstawiciele młodzieży, młodzieży; mądrym przemówieniem ilustruje sens spotkania Referat Szkolny Związku Polaków. Rozumiem znaczenie wydarzenia i staram się w swoim przemówieniu jak najmocniej i najprościej powiedzieć to młodzieży i młodzieży. Później po kolei „wizytuję” każdą szkołę, tzn. przechodzę od grupy do grupy, poznaję ofiarne nauczycielstwo i rozmawiam z młodzieżą. Brak czasu na długie rozmowy, bo zbliża się godzina uroczystej Mszy św.

Po ingresie do dużego kościoła św. Ignacego (jeden z największych w Australii) wypełnionego po brzegi wiernymi, gdy wielu zostaje na dworze z braku miejsca, wita mnie o. Józef Janus, polski duszpasterz w Richmond. Podczas Mszy św. pontyfikalnej wygłaszam kazanie. Po Mszy św. na dziedzińcu przed kościołem poświęcam sztandar miejscowego koła SPK. Przemówienie kończy uroczystość.

Czas nagli. W miejscowym domu polskim zgromadzili się przedstawiciele polskich organizacji na wspólne święcone. Witają mnie serdecznie gorąco serią przemówień, na które odpowiadam, a później bogate stoły z potrawami błogosławie i święce

w myśl polskiej tradycji. Spotykam znajomych, rozmawiam z dziesiątkami osób.

Wszystko trzeba przerwać, by udać się na ostatnią uroczystość dnia, tj. poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół w Essendon, obok szkoły, sierocińca i domu SS. Zmartwychwstaniek. Inicjatorem, jak tamtych dzieł jest o. Janus. Po poświęceniu kamienia węgielnego i modlitwach, głosząc słowo Boże, a o. Janus w pięknym przemówieniu apeluje o pomoc w budowie tego drugiego polskiego kościoła w Australii.

Jest późny wieczór, ale dobre Siostry Zmartwychwstanki proszą nas na kolację, po której wracam na nocleg do domu ks. arcybiskupa.

**15 kwietnia, Poniedziałek Wielkanocny** — Jest to dzień najbardziej wypełniony w całej australijskiej podróży. Wczesnie rano zabiera mnie o. Chrostowski do Yarraville, przedmieścia Melbourne, gdzie ponad 350 polskich rodzin stanowi dość liczną wspólnotę. Po uroczystym ingresie do kościoła powitanie wygłasza miejscowy proboszcz i o. Chrostowski. Mszę św. odprawiam po polsku (choć proboszcz australijski uważa, że wszyscy są Australijczykami i znają język angielski), a w kazaniu mówię o wolności religijnej tak znamiennej podkreślonej przez II Sobór Watykański.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Tegoroczna zima dobrze dała się we znaki i Europie Zachodniej. Chciałoby się powiedzieć, że ta fotografia — gdzie wszystko pokryte jest warstwą lodu — pochodzi gdzieś z dalekiej północy. A tymczasem wykonano ją w jednym z parków nad jeziorem Lemańskim w Szwajcarii.

WODY... WODY... — Kiedy Sextus Julius Frontinus w 97 roku po Chrystusie kierował zaopatrzeniem Rzymu w wodę, ujawnił szereg faktów korupcji i kradzieży. I teraz po dziewiętnastu stuleciach — pisze tygodnik „Newsweek” — spragnieni mieszkańcy Wiecznego Miasta uważają, że sprawy nie mają się lepiej. Współczesny Rzym ma saldańskie szczęście przeobrazić wodociągów, z których pierwszy skonstruowany został w 1453 roku, a najhurdziej „nowoczesny” — w roku 1870.

Nie lepiej jest w innych miastach włoskich. W Neapolu odsuwa się dołkowy brak wody, w Palermo gospodnie domowe masowo demonstrowały przeciw „suchym kranom”, a mieszkańcy dwóch miasek na Sycylii odmówili pójścia do urn wyborczych tak długo, dopóki trwać będzie niedostatek wody.

ODWAŻNI ZŁODZIEJE. — Jeden z pingwin zamieszkały w Rzymie został skradziony przez niesnanych sprawców. Złodzieje ukradli także z rzymskiego ZOO kilka węży, kilka sów, papug i dudków.

STAN FRYZJERSKI ZAGROŻONY. — „Jeżeli nadal kobiety będą nosiły zamiast fryzury coś w rodzaju końskich grzyw, to w krótkim czasie zhanterujemy” — skarży się paryski fryzjer w czasopiśmie „Gai fleur-Dames”. Ale jeszcze większe straty przynosi miodu na peruki. „Zamiast iść do fryzjera — czytamy dalej — kobiety wolały mieć w zapasie peruki w różnych kolorach i kilka razy dziennie zmieniać „uczesanie”. Nic więc dziwnego, że przyszłość naszego zawodu jest poważnie zagrożona”.

PECH TRENERA. — W słaskim świątku sportowemu sporo humorystycznych komentarzy wywołała przegrana jednego z trenerów, który z turnieju sportowego wrócił do domu dopiero nad ranem dnia następnego, miasąc w rękę dną kryształowy puchar, zdobyty przez jego drużynę. — „Nie kryszka, kochana” — szepiał błagalnie, wyprzedzając wymówki małżonki. — „Popatrz, jaki ładny puchar zdobyłem”. — „Ładny”... odparła żona i przejmując z rąk męża to trofeum — rozbila je o jego głowę. Pechowy trener leczy swe rany w szpitalu. Krewka zaś żona bez mrugnienia oku zapłaciła za rozbity puchar 1100 złotych.

BÓG PRZEMÓWIŁ DO LUDZI

Ten Bóg, nieskończony, wieczny i jedyny Byt istniejący sam przez siebie, źródło istnienia wszechświata, w określonym czasie przemówił do człowieka. Nie jest to żadna przenośnia literacka — to jest fakt konkretny. Bóg mówił do konkretnych, uprzywilejowanych ludzi, a przez nich — do całego narodu wybranego. Ostatecznie — do wszystkich ludzi, jacy istnieli, istnieją i będą istnieć na świecie.

Słowa Boże przekazywane ludziom w określonym czasie, przekazane były dla wszystkich ludzi wszystkich czasów, a więc i dla nas. Mamy te słowa Boże spisane w księgach Pisma św.

Jak Bóg mówił

Na samym początku Pisma św

Niemal od chwili naszego przyjścia na świat słyszymy : nie rob tego. Tak nie wolno. Bądź grzeczny. Potem, gdy już nieco podrośnięmy, nakazy zakazy zmieniają formę, ale treść ich pozostaje ta sama. Żada się od nas byśmy byli moralni, by postępowanie nasze nie przeczyło zasadom etyki.

★

Gdy dziecko dla zabawy dreczy psa lub kota, gdy zabiera zabawkę innemu dziecku, gdy podnosi piastkę na matkę — nie wie, że postępuje źle. Dopiero w miarę jak dorasta zaczyna coraz więcej rozumieć, coraz więcej wiedzieć. Dochodzi wreszcie do pewnych ocen, do wiedzy o podstawowych zasadach obowiązujących we wzajemnych stosunkach międzyludzkich.

★

Naturalne prawo moralne — podstawowe zasady kontaktów międzyludzkich obowiązują wszystkich ludzi. Niezależnie od wyznawanego światopoglądu. Chodzi bowiem o to, by stosunki między ludźmi były właśnie ludzkie, by przestrzegano pewnych ustalonych zasad. Moralność — to ludzkość postępowania. Jeśli chce, by

czytamy np. takie wyrażenie : „Wtedy to rzekł Bóg : niechaj się stanie światłość”. Autor więc mówi, jak się Bóg wyraził, jakich użył słów, stwarzając światłość. Jak to należy rozumieć ?

Kiedy indziej czytamy np., że Bóg rzekł do pierwszego człowieka : „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam”. A więc Bóg mówił do człowieka, do niewiasty do węża iż. Bóg mówił — jak to trzeba rozumieć ?

Nie mógł Bóg mówić tak, jak ludzie mówią do siebie. Wy jesteśmy istotami materialnymi, mamy specjalne narządy materialne, które pozwalają nam wydać głos i formować słowa.

Bóg jest czystym duchem. Nie ma więc ciała, nie może wypowia-

MORALNOŚĆ W NASZYM ŻYCIU

„Bądźcie naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane i postępujcie drogą miłości...”

szanowano moje człowieczeństwo, muszę szanować człowieczeństwo innych ludzi

★

Dla chrześcijanina szanować człowieczeństwo to przede wszystkim szanować obraz i podobieństwo Boga odbite w ludzkiej duszy. Szanować — to znaczy nie naruszać praw moralnych. Normy moralne są bezwzględne. Nie jest łatwo żyć moralnie. Ale gdy się uznaje pewne zasady za dobre, słuszne i celowe, to zgodnie z nimi postępowanie stanowi prośbę konsekwencji tych przyjętych zasad.

★

Moralność wedle św. Tomasza z Akwinu — jest naturalnym związkiem wolności z rozumem kierującym człowiekiem i składającym go do takiego, a nie innego postępowania. Rozum ludzki wybiera odpowiednią, dyktowaną mu przez sumienie, drogę i zasady — przy pomocy woli wciela je w czyn. Moralność nie jest przymusem

dać słów tak, jak my je tworzymy i wypowiadamy. Pismo św. mówi, że Bóg coś powiedział, wyraża się na podobieństwo ludzi, ale nie należy tego rozumieć dosłownie. A wobec tego jak ?

Był taki stan przed stworzeniem świata, że nie istniało nic. W bezbrzeżnej wieczności panowała absolutna cisza. Nie można sobie wyobrazić, że w pewnym momencie rozległ się głos Boży, powołujący do bytu świat. Był to raczej akt woli Boga. Bóg chciał i świat powstał. Słowa były tu niepotrzebne. Autor księgi świętej, ażeby zbliżyć niepojęty dla człowieka akt stworzenia, mówi o Bogu wypowiadającym słowa.

Bóg nie mówił. Wszchemocny chciał i stało się natychmiast to,

co chciał. I człowiek, jeżeli chce wydać rozkaz, zanim wypowie potrzebne słowa najpierw wewnętrznie tego chce. Słowa wyrażają tylko to, czego wcześniej już chciał. Ponieważ rozkaz w naszych warunkach dotyczy zawsze drugiego człowieka, konieczne są słowa, bo nie mamy innego sposobu przekazywania aktów naszej woli, tego, czego wewnętrznie chcemy. Bogu słowa są niepotrzebne. To, co my nazywamy słowem u Boga, jest po prostu aktem Jego stworczej woli. Jest tym, że Bóg chce, aby się coś stało. A zatem Bóg nie mówi tak, jak my mówimy. Nie może i nie potrzebuje.

Ale czytamy w Piśmie św., że Bóg przemawiał do ludzi. Do Adama w raju, do Abrahama, do Mojżesza i tak dalej. Jak to należy rozumieć ?

(Dokończenie na str. 8)

wętrznym „ja”. To także nieustanne dążenie do doskonałości nie tylko siebie, ale i otaczającego nas świata, przeobrażenie go w coraz lepszy, coraz bliższy ideałom i pragnieniom tkwiącym w ludzkiej świadomości.

★

Naturalną konsekwencją rozwoju duchowego człowieka jest postęp moralny. Naturalną konsekwencją postępu moralnego jest wykorzystanie postępu cywilizacyjnego, kulturalnego dla dobra człowieka.

★

Moralność to nie tylko to, że ja nie zabiję, nie ukradnę i nie popełnię jeszcze wielu innych złych czynów. Moralność to również walka o to, by inni ludzie też tego nie robili, by szanowali obowiązujące normy moralne. By zło przez wszystkich nazywane było złem, a dobro — dobrem. Moralność to nieustannie rozwijająca się, pulsująca życiem miłość. (x).

★

„Nakazy Pańskie słuszne, radują, a rzady Jego słodsze od miodu płynącego z plastra, przeto sługa Twój ich strzeże”.

CZYŻBY PRÓBA LIKWIDACJI? — Audycje polskie z Parvęza na falach radia Lille bardzo popularne w północnej Francji odbywały się dotąd o godz. 18.30. Zakusy likwidacji tych audycji stały na panewce wobec zdecydowanej postawy polskich radioluchaczy. Od pewnego czasu audycje to przeniesiono na godz. 6.00 rano. Klóś z polskich słuchaczy, znanych śpichów, otworzył o tej godzinie radionaparę? Toteż należy się obawiać, że po pewnym czasie przeprowadzi się ankietę, która bez trudności wykaże, że audycja ta jest mało słuchana i wobec tego należy ją zlikwidować. Jakże jest wyjście z sytuacji? Trzeba domagać się dogodniejszej godziny dla tej audycji. Zbiornowo, energicznie, natychmiast.

FILM MILLENIUM. — Z uroczystości Tysiąclecia w Londynie nakręcono kolorowy film, który od niedawna uszedł na ekrany kin emigracyjnych w Anglii. Film podobno jest nie zły. Ma wiele dodatkich stron. Dopiero film ukończył jednak, że oltarz, centralne miejsce uroczystości, był zbyt nieposorny. Niektórzy z tych, co oglądali film, głosili się, że „króloma polska” w oczekiwaniu na występ paila papierosa i gwarzyła o sąsiadkach. Są i tacy, którzy chcieli by uświetnić film... naczelnkami członków londyńskiego Komitetu Tysiąclecia. Nie ma w tym cienia doświadczenia z mojej strony.

400-LECIE UNII LUBELSKIEJ. — W Londynie zawiązał się Komitet Uroczczenia 400-lecia Unii Lubelskiej. Na czele tego Komitetu stoi generał Kobanski. W okresie kiedy narodzi dąży do jednoczenia się, warto przypomnieć światu, że już 400 lat temu realizowano ten program w naszym kraju.

WYCZYŃ HARCERZY. — Polscy harcersze w Argentynie zdobyli nowe szczyty w Andach i nadali im polskie nazwy : „Monte Cassino” (5.220 m) — na szczycie tym złożono ziemię z pobożowisk i z cmentarza na Monte Cassino przywiezioną do Argentyny przez ks. biskupa Rubin; „Tatry II” (5.370 m) zdobył harcmistrz Wacław Blicharski; „Bór-Komorowski” — jeden ze zdobywców tego szczytu, druh Marek Gaiński zginął zdobywając lawiną kamieniu.

OMEGA

Bóg oddziaływał na ludzi np. przez wizję, w sposób nadzwyczajny pozwalał im rozumieć pewne treści, lub przekazywał im to, co chciał przekazać. w inny jeszcze, bliżej nieokreślony sposób. Zawsze bez słów, które były tu niepotrzebne. Dopiero człowiek piszący ujmował te treści w słowa swojego języka, swojego środowiska i epoki. Tak powstawały księgi Pisma św. Piszący zawsze mieli świadomość, że Bóg do nich „przemawia” i że treści w ten sposób otrzymane od Boga mają przekazać innym.

Na końcu wreszcie Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek w jednej osobie, przemówił do nas naszym językiem. Ograniczonym językiem ludzkim mówił o nieskończonym Bogu. I te słowa — już naprawdę słowa — spisane zostały w Ewangeliach.

### Słowa Boże

Wiemy już, jak trzeba rozumieć Słowa Boże. Przyjrzyjmy się im teraz bliżej. Nie trzeba więc tego rozumieć dosłownie. To znaczy, nie trzeba dosłownie traktować biblijnych wyrażen w rodzaju: Bóg powiedział, Bóg rzekł itd. Bóg nie mówił, Bóg działał.

Poprzez te różne formy oddziaływania Boga na określonych ludzi (piszących księgi święte) Bóg objawiał siebie, dawał poznać siebie, ustalał drogi człowieka do siebie. Wyjaśniał wydarzenia historyczne narodu wybranego, które powodował. Zwracał uwagę, że sam dokonywał przez ludzi i w ludziach pewnych dzieł, mając we wszystkim określony plan.

Ale na te „słowa Boże”, przeznaczone dla wszystkich ludzi, Bóg oczekuje odpowiedzi człowieka. Znowu: nie słów w sensie ścisłym, ale działania zgodnego z wolą Bożą. Nasze czyny — to są znowu także „słowa” zwrócone do Boga w odpowiedzi na Jego objawienie. Objawianie się naszej miłości — w odpowiedzi na objawie-

nie się Boga nam. I w tym jest rola Pisma św. wobec nas. Pierwsze słowo o rozmowie Boga z człowiekiem.

Ale owe słowa Boże, to nie tylko objawienie się Boga. To także pewna rzeczywistość dynamiczna. To stwórcza moc, która działa, nieomylnie realizuje dzieła od wieków przez Boga przewidziane. Owe słowa, które są w rzeczywistości aktem woli Boga, mają moc stwórczą, powołują do bytu świat.

podtrzymują go w istnieniu i działaniu. Potężne, stwórcze „słowa” Boże, które tylko nazwę biorą od słów ludzkich, ale poza tym w niczym do nich nie są podobne.

I dopiero te treści, otrzymane w ten sposób od Boga, specjalnie powołani święci autorzy ujmowali w szatę literacką, czyli w słowa ludzkie. Jak to robili, jak te ich z kolei słowa należy rozumieć — o tym w następnym numerze.

(mb.)

## HISTORIA NA WYRYWKI

### I przy małej ilości ludzi kłęski głodu

Raz po raz różni wróżbowie z nauką powagą przepowiadają, że niedługo zabraknie żywności dla szybko rozmnażających się potomków Adama i Ewy. (Komuniści i inni ateusze twierdzą, że pochodzą od nieznanych z imienia matp. Nie wiem, czy w epoce dialogu wypada odbierać im tę wiarę). Przed kilkudziesięciu laty dzwoniło na alarm, że wkrótce pomrzemy z zimna, bo złoża węgla są na wyczerpaniu. No, a obecnie zamyka się wiele kopalń bo znaleziono inne sposoby ogrzewania.

Pocieszmy się, że ludzie znajdują też i sposoby do pomnażania żywności.

Ale nie o tym chciałem pisać. Pragnę raczej przypomnieć, że kłęski głodu nawiedzały ludzkość i w dawnych wiekach, kiedy ludzi było bardzo mało. Wspomnijmy dwie takie kłęski. Mnich z Cluny Raul Glaber pisze o głodzie, jaki panował we Francji za czasów króla Henryka I w latach 1032-1033. „Wydawało się wówczas, że zagłada grozi całemu rodzajowi ludzkiemu. Warunki atmosferyczne, nieustanne deszcze, powodzie uniemożliwiały zasiewy. Pola zamieniły się w bagna, pokryte chwastami. Gdy zabrakło domowych i dzikich zwierząt, ptaków, jedzono szczury, robaki, a wreszcie rozpoczęło się ludożerstwo. Napadano na podróżnych, zabijano i zjadano. Zwabiano dzieci sąsiadów i przyrzadzano z nich potrawy. Na placach leżały stopy nieopogrzebanych trupów. Pożerały je

wilki, które w poszukiwaniu żywności zbliżały się stadami do dzikich siedzib”.

A teraz przykład z historii Polski. Za panowania Augusta II Sasa spadła na nasze ziemie szarańcza i dotarła olbrzymią, niszczącą ławicą aż pod Kraków. Po tej pladze nastąpiła niezwykła posucha, a po niej kilkakrotne powodzie, z których każda była istnym potopem. Gdziekolwiek np. w sandomierskim powstało jakby morze. Wszystko pogniło w polu. Umierali z głodu nie tylko chłopcy, ale i szlachta. Z głodu padali jak muchy żołnierze. Na ulicach Warszawy zbierano codziennie trupy. Ludzie jedli jakieś korzenie i chwasty, od których pachli.

### Król Stefan Batory i studenci

Nie tylko współczesne rządy mają kłopoty ze studentami. Urządzali oni awantury i w przeszłości. Za panowania Stefana Batorego wybuchły tumulty w Krakowie. Młodzież akademicka dokonała szturm na zbór protestancki. Król napisał najpierw ostry list, napominając rektora i zwierzchność uniwersytecką. Oto wyjątek z tego listu: „Tych, którzy z imienia tylko są studentami, naprawdę zaś zachowaniem się nauce prawdziwej są obcy, należy z akademii wypędzić, wśród reszty karność utrzymać i zmusić ich, żeby nosili księgi, a nie oręż.

Gdy ten list nie pomógł, Batory zaprowadza w stosunku do krnąbrnych i zuchwałych studentów rygory policyjne, które poskutkowały.

IG-WA

## OPOWIADAMY TO TYM, KTÓRZY...

W swych rozważaniach o „Obcowaniu z Panem Bogiem” opowiada znany pisarz religijny Józef Alling następującą krótką lecz bardzo ujmującą historię:

Pewna matka przygotowała swoją pięcioletnią córeczkę do wczesnej pierwszej Komunii św. Po powrocie z uroczystości do domu spytała dziewczynkę, czy powiedziała Panu Jezusowi wszystko, co zamierzała.

— Tak, mamusiu, wszystko powiedziałam, a kiedy już nie wiedziałam o czym mówić jeszcze, opowiedziałam Panu Jezusowi bajkę o Czerwonym Kapturku.

Obruszasz się? Może nawet gorszysz? Nie masz racji. To jest jedno z tych dzieci, które Zbawiciel stawiał wszystkim dorosłym na wzór mówiąc: Jeżeli nie staniecie się jako jedno z nich...

Przecież opowiadając Bogu swoją ulubioną bajkę, okazało Mu całą swoją wiarę, ufność, wielką miłość swego małego serduszka — a tylko tego Bogu potrzeba.

Zresztą — co tu wiele mówić. Zdarzenie to opowiadamy nie tym, którzy się nim gorszyć będą, ale tym, którzy się nim będą budować i cieszyć.

### ODŁĄCZENI BRACIA

(Dokończenie ze str. 1)

kiego, by brali udział w przedsięwzięciach zmierzających do jedności chrześcijan. Idąc po tej linii zostawił też wytyczne kontakowania się z „braćmi odłączonymi”.

I tak, tam gdzie nie ma niebezpieczeństwa przyłgnięcia do błędu, i kiedy jedność Kościoła nie jest zagrożona Sobór ustala:

... można chrześcijanom wschodnim, którzy w dobrej wierze pozostają odłączeni od Kościoła katolickiego, udzielić

sakramentów Pokuty, Eucharystii i Namaszczenia chorych...

... również katolikom wolno prosić o te same sakramenty tych duchownych niekatolickich, w których Kościele są ważne sakramenty, ilekroć wymagałaby tego konieczność albo rzeczywisty pożytek duchowy”.

1) w stosunku do chrześcijan wschodnich:

2) w stosunku do chrześcijan zachodnich:

... dopuszczalne jest, a nawet pożądane, zespolenie w modlitwie katolików z braćmi odłączonymi”.

Współdział w świętych czynnościach jest uzależniony od dwóch warunków: od konieczności zaznaczenia jedności Kościoła i od uczestnictwa w środkach łaski.

Wytworzyć klimat „braterski”, tam gdzie uwarunkowania historyczne zwalily nie jedną kłode, jest zapewne rzeczą bardzo trudną. Powodzenie w tym względzie będzie wymagało gruntownego przygotowania. Sobór zdał sobie z tego sprawę i dlatego do nas powiada: „Nie ma prawdziwego ekumenizmu bez wewnętrznej przemiany. ... z zaparcia samego siebie i z nieskrępowanego wylania miłości rodzą się i dojrzewają pragnienia jedności”.

Innymi słowy, by „odłączeni” byli dla nas braćmi, my musimy ustawicznie stwarzać warunki braterskości.

Nie rzadko dają się słyszeć głosy rozczarowania. Powiada się: zabiegamy o ich przyjaźń, wyciągamy do nich rękę, a oni jej nie podejmują.

Gdyby nawet i tak się zdarzyło, to przecież przypomnijmy sobie słowa Chrystusa: „Gdybyście bowiem miłowali tych co was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? Albo jeżeli pozdrawiacie tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tak nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonali jak i Ojciec wasz niebieski...”

Patrząc na świat w podobnym świetle ciekawe refleksje nasuwa możliwość kontaktu z ateizmem, ale o tym następnym razem.

Bonawentura

### SŁOWO BOŻE

(Dokończenie ze str. 2)

cych przy tym na ogół wysokie mniemanie o swojej inteligencji, daje nam Ten, który czując w sercu ludzi, mógł ich znać lepiej niż ktokolwiek inny. „Światłość przysłała na świat — powiedział Chrystus — ale ludzie bardziej umiłowali ciemności niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światła, aby nie zganiono uczynków jego. Ale kto czyni prawdę, dąży do światła, aby wyszły na jaw uczynki jego, że w Bogu były dokonane”.

Ewangelia na dzisiejszą niedzielę — przedstawiwszy potrójny cud Jezusa — cytuje Jego napomnienie, które — jak wszystkie myśli Zbawiciela — zawiera głęboką prawdę, aktualną i dzisiaj: „Kto

nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną — rozprasza”. Jest to wyraźne potępienie półśrodków: kto jest z duchem zła, nie może być z Jezusem; kto myśli jedynie o doczesnych korzyściach, nie może liczyć na Jego opiekę; kto gardzi pokorą — ten nie należy do Jego rodziny, nie czerpie z Jego źródła i nie ogląda Jego światła; kto wierzy, że Chrystus — zwycięża szataną — posługując się szatańską mocą — ten nie wie jak są ujemne siły czartowskiego księcia, a jak pozytywne Syna Człowieczego.

Ludzkością rządzi egoizm, a siłą jego oddziaływania jest tak wielka, że często człowiek staje się wrogiem samego siebie. Albowiem ten, kto myśli tylko o sobie, nie może, znalazłszy się w potrzebie, żądać by inni pomyśleli o nim.



Nie zapominajmy  
o starych działaczach i emigrantach

Nie chcę pisać na temat starości ani jej dobrych i złych stronach. Starość ma bowiem coś wspólnego ze zmianami zachodzącymi w przyrodzie. Stanowi więc nieodłączną część naszego życia. Jest ona często radością ale jeszcze częściej niedolą, tym bardziej jeśli zaczynają iść z nią w parze choroby i wszelkie inne dolegliwości. W takich warunkach zapominają się o bieżących sprawach życiowych, o słonecznym poranku, o radosnych chwilach, a nawet o swojej niedawnej młodości. A przecież... Jeszcze kilka lat temu przodował w życiu społecznym, perorował na zebraniach i rządzach, przytupywał w tańcu...

A przecież... A przecież to było jeszcze tak niedawno. Zdejmowano przed nim kapelusz, ustępowano mu z drogi, tytułowano go panem prezesem i opisywano o jego działalności w prasie. Fotografia przedstawiała człowieka o śmiałym wejściu i energicznej twarzy. On był duchem kolonii polskiej, był jej natchnieniem, był wszystkim. I oto przemimoło to radosne życie z wiatrem. Starość splotła się jak ptak z niebieskich przestrzeni i okryła go swoim skrzydłem smutku i melancholii. Dzisiaj stał się już nikomu niepotrzebny.

Hej, mocny Boże! Słowa są za male i za słabe, nimi opisać ogrom cierpienia i morze radości, jakie przyszywa każdy człowiek. To wielka księga życia w której krew zmieszana jest ze łzami, ogniem, głodem i troską. Każdy niesie tę księgę na swoim grzbiecie i idzie z nią aż do grobu. I coż po nim tutaj zostaje? Pamięć jego dobrych uczynków i słodkie wspomnienie wśród najbliższych...

A jednak nie wolno nam zapominać o tych starych działaczach i emigrantach. Świat o nich zapominał, ale my o nich pamiętajmy, uhonorujmy ich dobrym słowem i miejscem. Niechaj nie siedzą w odosobnieniu, samotni i zapomniani. To niewiele, a przecież to jest tu drobna zapłata jeśli nie jałmużna, jaka należy się tym ludziom. Rozejrzyjmy się dokoła, a gdy zobaczymy starca o pochylonym grzbiecie, ustąpmy mu miejsca i okażmy mu odrobinę szacunku. Może i nam kiedyś inni odplacą tę samą monetą.

J. Majcherczyk

# Życia emigracji

## WIECZÓR RODZINY POLSKIEJ W HAGEN

Polonia niemiecka należy do najliczniejszej grupy mniejszościowej żyjącej na terenie NRF. Przeszło 200 tys. rodaków naszych znalazło tu egzystencję. Część z nich — tzw. stara Polonia — mieszka tu już od pokoleń. Początki osiedlenia datują od roku 1872. Drugą grupę stanowi Polonia powojenna, która osiedliła się tu w ostatnich 30 latach. O przychylności Polonii ubiega się szereg rodzimych organizacji, z których najliczniejsze — to przedwojenny Związek Polaków w Niemczech T.z. (ZPwN), oraz powojenne Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech T.z. (ZPU). Czynnikiem ponadorganizacyjnym jest duszpasterstwo polskie scentralizowane w Kurii Biskupiej w Frankfurcie n. Menem. Swoiste piętno nadały życiu Polonii w latach powojennych — częściowo nadają i dziś — Oddziały Wartownicze przy Armii Amerykańskiej na południu oraz przy Armii Brytyjskiej na północy NRF. Szlachetne i cenne pole działania wśród wartowników znaleźli duszpasterze polscy, kapelani OW. Do jednego z nich, którego cichą i ofiarną pracę oceni w przyszłości historia, należy ks. proboszcz Kazimierz Woźniak z Hamm. Niezależnie od pracy duszpasterskiej w MSO otacza on również opieką swą osiedla polskie w Ahlen, Hagen i Hamm.

Najlepszym sprawdzianem działalności ks. prob. Woźniaka jest doroczna uroczystość w okresie gwiazdkowym, czyli wspólne święto rodziny polskiej, urządzone na osiedlu w Hagen. Mało się o nim mówi i jeszcze mniej pisze. Skromność duszpasterza i tu znajduje swe potwierdzenie.

Ostatniego tego rodzaju impreza odbyła się w dniu 26 stycznia 1969r. na wielkiej sali Domu Społecznego OO. Franciszkańów przy Scharnhorst-strasse w Hagen (Wartburg). Poprowadzi ją uroczystość nabożeństwo w pobliskim kościele o godz. 16.00. Przeszło 600 rodaków z pobliska i z daleka zapełniło ławy kościelne. Przy organach zasiadł nauczyciel p. Leonard Flieger z Dortmund. Wnet rozbrzmiał kościół echem kołęd polskich. Stęskniona dusza rwła się do swoich w odległej Polsce, do miast i wiosek rodzinnych. Śpiewano w Hagen, a myśli płynęły do kraju ojców. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Woźniak.

Po nabożeństwie zebrał się wszyscy na sali. Było tu jak na odpuszcie. Wszyscy witali się serdecznie — i ci z Hagen i z Hamm i z Dortmund, z Ahlen, z Dusseldorfu, z Wuppertal i z Bochum. Było rojnie, gwaro i strojnie, bo na sali znalazło się bardzo dużo młodzieży polskiej — uśmiechniętych, miłych młodych Polek po większej części w strojach ludowych, oraz tylżę przystojnych młodzieńców. I tak udało się ks. prob. Woźniakowi zebrać kwiat młodzieży oraz starszych ze wszystkich okolicznych miast i osiedli. Nikt się nie pytał o przynależność organizacyjną lub zapatrywania polityczne. Był to istotnie wieczór serc polskich, na którym dominowały w doskonałej i niczym niezłamanej atmosferze mowa polska i śpiew rodzimy.

Udało się również ks. prob. Woźniakowi zebrać zespoły wykonawców. Rej wodzili nauczyciele polscy, o których w ostatnim czasie tak cicho i o których tak mało się pisze. Z zadowoleniem należy fakt ten nie tylko podkreślić, ale i uznać. Gdyby nie

motwca i ofiarna praca nauczyciela polskiego na terenie NRF datująca się już od roku 1945, jakże ubogo i skromnie wyglądałoby nasze życie kulturalno-oświatowe. Wszelkie zespoły taneczne i wszelkie chóry polskie żyją jego bezpośrednią pracą lub wkładem przygotowawczym oraz organizacyjnym.

W bogaty program wieczorku wprowadziło obecnych przemówienie wstępne ks. prob. Woźniaka. Ilek ojcowskich słów znalazł, ile misternych zdań dobrał, aby zgotować wszystkim jak najserdeczniejsze powitanie.

Przemówienie uroczystościowe, które poprowadził akt dzielenia się opłatkiem, wygłosił kierownik ZPwN p. Paweł Jasiek z Bochum, który pomniawszy zagadnienia organizacyjne, mówił na temat jedności Polonii w Niemczech oraz zasadach miłości braterskiej w oparciu o odwieczną treść Dobrej Nowiny.

Osią części artystycznej wieczorku były jasełka odegrane umiejętnie przez zespoły dzieci szkółek wieczorowych oraz młodzież z Duisburg-Meiderich, Oberhausen oraz Düsseldorf pod kierownictwem p. nauczyciela Kazimierza Długosz. Wspaniale wypadły również występy mieszanego chóru kościelnego pod batutą nauczyciela p. Majewskiego z Dusseldorfu, który to zespół odśpiewał szereg dobrze scharmonizowanych kołęd polskich.

Nie zabrakło w programie i śpiewu solowego znanej ze swej ofiarnej pracy p. Hennig z Dortmundu. Towarzyszył jej przy fortepianie p. Leonard Flieger. Niemiłknące brawa były dla niej chyba najlepszą zapłatą za artystycznie odpiewane kołеды. Rozczulającym momentem były popisy czteroletniej córki państwa Hennig, która przebijając paluszkami na małym akordeonie, odegrała również kołędę.

Chcąc powiązać życie młodych ze starszym pokoleniem wprowadził ks. proboszcz na scenę małżeństwo Mollów z Lindern, które w dniu 19 grudnia 1968 r. obchodzili złote годы. Wymienieni stanowią małżeństwo narodowościowo mieszane. On, Mateusz, jest Niemcem, ona — Julia Zawiańska, długoletnia członkini Związku Polaków w Niemczech, Polka z Warszawy. Lokalna prasa niemiecka pisała szeroko o rzadkiej uroczystości złotych godów stawiła rodzinę Mollów jako wzór rodziny europejskiej i polsko-niemieckiego współżycia. Ksiądz prob. złożył wzorowej rodzinie jak najlepsze życzenia, do których dołączają się wzywaty uczestników uroczystości.

Po wyzerpaniu programu uroczystościowego wyświetlił kierownik kina objazdowego ZPwN p. Kostka z Bottrop dwa krótkometrażowe filmy dźwiękowe: Wesele na Bukownie i Wesele łowickie. Filmy stanowiły doskonałe przejście z programu poważnego do ogólnej zabawy ludowej, podczas której przygrywała orkiestra MSO z Hamm.

Przed zabawą przemówił raz jeszcze do zebranych ks. prob. Woźniak. Podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do udania wieczorku, przede wszystkim za bezinteresowny wkład centrali Związku Polaków w Niemczech.

Uroczystość w Hagen, dobrze przygotowana i zorganizowana, należy do nielicznych plusów w życiu

społecznym Polonii westfalskiej i nadreńskiej. Dopóki śpiewać będziemy koledy, uczęszczać na pasterkę polskie i łamać się wspólnie opłatkiem, dopóki wspierać będziemy wszystkie przejawy życia polskiego, które nas łączą, a unikać tego co nas dzieli, dopóty polskość nie zginie w Niemczech.

Pisząc o udanym wieczorku w Hagen nie można pominąć jednostek MSO, które zorganizowały u siebie piękny wieczór św. Mikołaja dla 60 dzieci, asygnując na podarki świąteczne tysiąc marek. Było to w dniu 6 grudnia ub. roku. Przy tej okazji urzędowo wspaniale pożegnanie dla p. pik. Ostapowicza z Fallingbostel, który przeszedł na emeryturę.

Uczestnik

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Krzoska Alojzy od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Dommarie-les-Lys (S. & M.)	
Składki z okazji nabożeństw:	
Dammarie-les-Lys .....	214.00
Nemours .....	72.00
Provins .....	82.50
Gien (Loiret) .....	40.00
Coulommiers .....	70.00
Bractwo Żywego Różańca z Dammarie .....	200.00
Z ofiar złożonych .....	170.00
Ks. Paweł Kurda O.M.I. — od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Valenciennes (Nord)	
Valenciennes-Anzin .....	81.50
Bractwo Żywego Różańca Valenciennes .....	116.00
Raismes-Sabatier .....	152.00
Onnaing-Burinot .....	109.00
Bractwo Żywego Róż. z Onnaing Thivencelles .....	10.00
Bractwo Żywego Róż. z Thivencel. Condé s/E. ....	48.00
Vieux-Condé i Solitude .....	20.00
Bractwo Żyw. Róż. z Vieux-Condé	19.50
Towarzystwo Polek z Vieux-Condé	113.00
St — Vaast .....	120.00
Bl. Misseron-Quivièrechain .....	50.00
Thiers-Escoutpont .....	60.00
Towarzystwo Polek Thiers .....	65.00
Fresnes .....	55.00
	20.00
	6.00

Ks. Puchala Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mazingarbe (P. de C.) — zebrane przez Bractwo Żyw. Róż.	
Mazingarbe 2-ka i Brebis .....	400.10
Mazingarbe 7-ka .....	402.20
Bully-Cité des Alouettes .....	393.10
Grenay .....	351.10
Vermelles .....	35.80
p. Moczyński — Sary (Aisne) ....	50.00
Ks. Gajdzik Waclaw — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Lievin (P. de C.)	
Avion — Bractwo Żywego Różańca	350.00
Avion — Stowarzyszenie Polek ..	20.00

Avion — Towarzystwo św. Józefa	130.00
Lievin .....	335.00
Ks. Adamski Antoni T. Chr — Bruay-en-Artois (P. de C.) — Zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca:	
Houdain-Kaplica .....	150.00
Haillicourt 2-ka .....	223.00
Bruay 6-ka .....	781.00
N. N. ....	10.00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré. — 75 PARIS (II) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

### POSTAWA „LONDYŃCZYKA”

Wubacicie mi moi mili, uknąłem na 1—2 numerze „Kultury” i ani rusz dalej! Bo pismo to ma bardzo zmienny profil, gromadzi ludzi o charakterystycznych postawach. Np. taka postawa p. Londyńczyka.

Już wiemy, panu L. nie podobał się list pasterski Episkopatu Polski, a zwłaszcza słowa hymnu: „Ojczyznę wolną zachowaj nam, Panie”.

P. Londyńczyk zastrzega, że nie jest „ortodoksyjnym katolikiem” (?), ale to mu wcale nie przeszkadza dawać rady biskupom: „List pasterski powinien kończyć się zwrotem: „Ojczyznę naszą, pobłogosław Panie”. Hymn „Boże, coś Polskę” należało zmienić w ten sposób”. To rzeczywiście wielka szkoda, że K. Prymas nie zwrócił się po poradę do Londynu i to do tak kompetentnego człowieka, jak „nieortodoksyjny katolik”! A może by tak coś zmienić w Hymnie Papieskim?

Nie wiem, co to znaczy, że ktoś nie jest „ortodoksyjnym katolikiem”, więc domyślam się tylko, że nie bierze udziału w życiu Kościoła, nie uczestniczy we wspólnej Ofierze Mszy św., nie orientuje się we wskazaniach duszpasterskich... Sądzi, że p. Londyńczyk, który nie jest ortodoksyjnym katolikiem, nie złożył chyba jeszcze ani grosza na potrzeby Kościoła w Polsce, ale to mu nie przeszkadza pisać: „Na dłuższą metę kościoł (od kiedy pisze się małą literą?) nie może drenować finansowo emigracji i równocześnie zajmować stanowisko neutralne, jeśli nie więcej (to znaczy?), w stosunku do polityki niepodległościowej, reprezentowanej przez emigrację”. Gdzie na to dowody, że

„drenuje” i kogo? Pana Londyńczyka? Spotkałem już wielu reprezentantów Emigracji, ale żaden jakoś nie narzekał na „drenaż” Kościoła z Polski!

A co do autonomii Kościoła na Emigracji, nie ma żadnych wątpliwości. Delegat ks. Prymasa, ks. bp Rubin nie legitymuje się paszportem „reżymowym”. Jego pomocnik, ks. bp Wesoly, od lat przebywa na Zachodzie i jeśli nawet ma paszport polski to nie znaczy „reżymowy”. Po prostu jest Polakiem, który wyjechał z kraju już po wojnie, legalnie — za zgodą istniejącej władz. Dlaczego „polski” ma oznaczać „reżymowy”? Znak równania najczęściej stawiają ludzie, którzy uważają, że Polska istniała tylko tak długo, jak oni tam byli! Czy to jest właściwa „polityka niepodległościowa”? Jeżeli tam nie ma już Polaków, to o czyją niepodległość walczy p. Londyńczyk?

A może p. Londyńczyk uważa, że oznakę polskości i walki niepodległościowej — to tradycyjna „rybka” IKC, w jednej z eleganckich restauracji na West-Endzie? (Pisze o tym p. L. w tej samej Kronice Angielskiej pt. „Stownik realiów Drugiej Rzeczypospolitej”). A może znajomość wszystkich po kolei harów, jakie istniały na rynku krakowskim do dnia 1 września 1939 roku? Jakże wówczas udowodnił swoją polskość emigranci, który w tym samym czasie, gdy inni odwiedzali bary — nie miał kawałka chleba i wyruszył na tulaczkę do Niemiec, Francji Belgii?

A znajomość takich „realiów” to wg. p. L. „sprawa wielkiej wagi”!

W tytule napisałem: „Postawa Londyńczyka”. Bo długo nie mogłem znaleźć tak trafnego określenia do pewnej postawy psychicznej człowieka.

Działo się to nie tak dawno, w jednej z parafii wiejskich, w Polsce. Powstał zatarg między Kurią Biskupią a parafianami o osobę przyszłego proboszcza. Parafianie koniecznie chcieli za proboszcza wezolego wikariusza o dwuletniej praktyce duszpasterskiej. W zamieszkałym na terenie parafii przewadzili — jacy ludzie? Ci, których w kościele nigdy nie widziano, może czasami na Pastercze lub w Popielec i to nie zawsze byli w pełni świadomości! Ci ludzie wolali: „kościół jest nasz i — nie pozwolimy! — żydamy! — biskup powinien...! Aż uciecha brała, jak jawnie wyznawali swoją przynależność do Kościoła choć niezbyt... ortodoksyjną!

Od czasu ukazania się 1—2 numeru „Kultury” podobną postawę człowieka — nazywam „postawą Londyńczyka”. Edward

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

Jerzy K. MACIEJEWSKI

## TKACZKI Z PODLASIA

Miarowy loskot ustał. Stara Chroboczka patrzyła na mnie pobłażliwie, gdy przykucnąwszy przyglądałem się nieskomplikowanej budowie tkackiego warsztatu. Tłumaczyła mi nazwy poszczególnych części: „Tu, na dole są „clapaki” albo „przestępaki”, na które naciska się nogami...” Znow pusiła w ruch czółenka, które nazywa „czółnikiem”, gniotąc „clapaki” swą szeroką stopą.

— Te kilimy też są dziełem rąk pani? — wskazują na leżące na skrzyni barwne narzuty.

A czych że, panie? Bronka — powiedziała do synowej — skoczno na górę, przynieś parę moich robót. Pokażemy...

Narzuty były piękne, zarówno w barwie jak i w deseni. Szczrze wyraziłem podziw dla pracowitości i kunsztu starej kobiety z Zakowoli Radzyńskiej. Stare płótna miały już niespotykane wzory, prawdopodobnie dziedzictwo po babce, prababce. Poszewki, ręczniki, obrusy zdobione były grubą, niewyszukaną koronką.

Chroboczka, wyszedłszy zza krosien, pokazywała mi „fartuszek”, czyli samodziół granatowy robiony na drelach. Spódnicę z niego nosi już czterdzieści lat — dodała z dumą. Potem dobywała ze skrzyni jedną „kieckę” po drugiej.

Z dna skrzyni wydoستاł jeszcze jedną welnianą narzutę. Zasadnicze tło miała ciemnoniebieskie, na tym paseczek białozielony. Ciekawe było nazewnictwo barw:

— Jedna nitka kawowa — wyliczała Chroboczka — dalej chaberek, lelijka, bu-raczkowy, ciemny brąz, polski kolor (tak tu nazywają amarant), biały, ciemnozielony i modry...

Zdawałoby się, że jest to krzyczące zestawienie kolorów, w rzeczywistości całość była najzupełniej zharmonizowana. Chroboczka starała mi się wytłumaczyć sztukę robienia płótna.

— Cztery miecielnice można nawet i wybrać troisty materiał: jeden w kratę,

drugi w „wywilaski”, a trzeci jednakowy, dreliszek...

Z powiatu Radzyń Podlaski przenosimy się do pow. Sokółka, gdzie we wsi Długi Ług ma być sporo tkaczek, zajmujących się wyrobem wzorzystych dywanów, wykonanych systemem dwuosnowowym. Jest to tkanina podwójna, weselna, którą w tych stronach panna młoda obowiązana była wnieść na nowe gospodarstwo. Na szlaku z Sokółki do Janowa natyka się na samotne, bezimienne mogiłki. To pozostałość z okresu, gdy w latach 1945/46 szalała tu bra-

## TO i OWO

### POLSCY ARTYŚCI W CYRKU AMERYKAŃSKIM

*W największym na świecie cyрку Ringling Ross Circus w Kalifornii występują m.in. Polacy i to w strojach ludowych. W szczególności występuje duet Sitkiewiczów i „Krakowiacy” w waltyżerce. Sitkiewiczowie występują w strojach góralskich. Góral z zawiązanymi oczami w czasie występu skacze z wielkiej wysokości w dół. Duży aplauz wywołuje również „kwintet krakowiaków” występujących w strojach krakowskich.*

### ZAPOMNIANY INICIATOR

*Paryski pomnik Adama Mickiewicza, dzieło znakomitego rzeźbiarza francuskiego J. Bourdelle'a należy niewątpliwie do najszacowniejszych pamiątek polskich we Francji. Jak to często jednak bywa zapomniano już kto był inicjatorem budowy tego pomnika. Był zaś nim, cieszący się w swoim czasie dużą popularnością, osiadły we Francji, polski pianista August Radwan (1868-1958). On to na swym koncercie w Paryżu w 1912 roku wystąpił z inicjatywą wzniesienia w stolicy Francji pomnika Adamowi Mickiewiczowi i zapoczątkował zbiórki funduszy na ten cel, ofiarowując cały dochód ze swego koncertu.*

tojąca wojna. Szeroka ulica we wsi Długi Ług. Dom Moniki Skrzyżko wyróżnia się schludnością w tej czystej i ładnej wsi. Zbudowania są z polnego kamienia, wiatraczek ładuje akumulator: produkcja energii elektrycznej na użytek własny.

W opowiadaniu gospodyni ustawicznie przewija się nazwisko prof. Eleonory Plutyńskiej. Uznanie dla jej zasług w dziedzinie odrodzenia dywanu sokolskiego. Trzeba było — jak powiada — wielkich wysiłków dla zwalczania wzorów, czerpanych z fabrycznej przedwojennej tandety, dla przekonania tkaczek, że właśnie te „niemodne”, leżące na dnie kufrów babinyh dywany o motywach „korowodu weselnego” mają po stokroć większą wartość, że nawrót do nich nie pozbawi tkaczek ich zarobku. Dotychczas robiły to, co się różnym paniusiom podobało: wzór „gardynowy” lub „kapowy” według dostarczanych wzorów. Była to praca mechaniczna, wprawdzie łatwa, ale nie dająca żadnego zadośćuczynienia ambicjom twórczym.

Monika powiada z lekką przechwalką: — Inna tkaczka to patrzy na zawieszony przed sobą wzór, a on u mnie sam przychodzi. To pracowita rzecz, panie. Ale kto się nauczy, to śpi i mruczy.

Raz zapoczątkowany ruch objął daleką okolicę, bo i Janów koło Sokółki i Wasilówkę, Dąbrowę, Kumiątkę Starą, Szymki, Chilmony, Przystawkę i wiele innych. Obok kobiet starych wyrastało młode i najmłodsze pokolenie. Zmieniała się również tematyka dywanów. Na tradycyjnym tle, pomiędzy „rączki” i „gwiazdki” umieszczają stylizowane „wiano panny młodej”, na którym widzimy krowy, konie, owieczki i drób; statyczne dotychczas figurki ludzkie ożywają nabierają tanecznych ruchów. Raz poruszona fantazja twórcza sięga do tematu szkoły, pasieki, ukazuje nam jadący pociąg, w którego oknach widzimy pasażerów, zarazem zaś oczyma podróżnych widzimy krajobraz: wieś, las, zwierzęta.

Są to rzeczy niepowtarzalne, każda w swoim rodzaju. Monika powiedziała: — Teraz to i nam fabryczny wzór się nie podobna. Teraz nasz wzór ładniejszy. Jak same „z głowy” nastawiamy kogutów, kurek...

Ale na ptactwie domowym się nie kończy. Dominika Bujnowska z Węgrowa przy pomocy swoich krosien opiewa np. dzień powszedni wsi i jest rzeczą zdumiewającą, ile i jakich wątków potrafi z tego życia wysunąć. Zaryzykowałbym twierdzenie, że Bujnowska, czy inne tkaczki podlaskie są poetkami. Tyle tylko, że swe bukoliki piszą przy pomocy krosien.